

# Zastraszyć Kościołem

---

apel „ludzi nauki” wskrzesza upiory z czasów, które kojarzą się Polakom najgorzej.

Nie dziwi wcale, że po 1989 r. w wiadomej propagandzie wraca jak bumerang technika straszenia Kościołem, sprawdzona niegdyś w propagandzie bolszewików, a teraz wspierana nową technologią medialną. Jednocześnie odradza się w różnych postaciach marksizm, który przeszedł do historii jako ideologia nienawiści, a obecnie poszukuje nowych wyznawców, wszak ludzi typu homo sovieticus wciąż nie brakuje.

## Propaganda w starym stylu

Straszenie społeczeństwa należy do najbardziej prymitywnych technik propagandowych. Uruchamia się ją, gdy już wszystko zawiodło i gdy zabrakło argumentów. Straszenie ludzi znajdowało uprzywilejowane miejsce w systemach propagandowych komunizmu, nazizmu i w PRL. Próby straszenia Kościołem podejmowano również w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia, z równoczesnym lekceważeniem skutków komunizmu. Jedną z form straszenia z tamtego czasu było w Polsce ukazywanie Kościoła jako wroga wolności. Do tego zarzutu odniósł się nawet Papież Jan Paweł II, gdy w 1997 r. we Wrocławiu w homilii na zakończenie Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego tak mówił: „To, że Kościół jest wrogiem wolności, jest szczególnym nonsensem tu, w tym kraju i na tej ziemi, wśród tego narodu, gdzie Kościół tyle razy dowiódł, jak bardzo jest stróżem wolności i to zarówno w minionym stuleciu, jak i obecnie i w ostatnim pięćdziesięcioleciu. Jest stróżem wolności!”.

Na liście działań prowadzących do zastraszenia Polaków Kościołem dopisali się ostatnio „ludzie nauki” w apelu skierowanym do polskich władz.

## Publiczny donos czy kreowanie wroga?

W propagandzie politycznej i światopoglądowej, gdy brakuje siły argumentu, sięga się po argument siły. Zastraszanie jest jednym z takich „argumentów”, obliczonych na naiwność obywateli. Sygnatariusze apelu nie zdążyli zauważyć, że Polacy już nie są społeczeństwem frajerów. Odnosi się wrażenie, że opublikowany tekst zredagowany został w stanie histerycznego zacierzenia w stosunku do Kościoła katolickiego w Polsce, czego dowodem jest choćby fakt, że nie stwierdza się nawet najmniejszego pozytywu w jego misji, co jest wyrazem skrajnej tendencyjności apelu. A ponadto nie uwzględnia się takich „szczegółów”, jak choćby fakt, że w Konstytucji nie ma mowy o neutralności światopoglądowej, mówi się natomiast o światopoglądowej i religijnej bezstronności władzy publicznej i państwowej.

Najbardziej niepokoi, że w tekście „ludzi nauki” mamy do czynienia nie tylko ze świadomym preparowaniem czarnego PR w odniesieniu do Kościoła, ale jest to próba przedstawienia go jako wroga publicznego. Tak należy rozumieć choćby zarzut, że działalność Kościoła „prowadzi do degradacji państwa i obniżenia jego prestiżu w skali kraju, a nawet międzynarodowej”. Kościół jest więc, zdaniem „ludzi nauki”, szkodnikiem, a więc wrogiem. Z nieodległej historii wiadomo, jaki los powinien spotkać „wroga ludu”. To nic, że ten „wróg” jest urojony. Istotny jest fakt, że taki obraz Kościoła katolickiego w Polsce przedstawia się w mediach. Wiadomo zaś, że zarówno w mediach, jak i w propagandzie politycznej i ideologicznej nie ma przypadków. Osiąganie zaś za wszelką cenę złeczonego zadania sprawia, że wtedy cel uświęca środki i w myśl zasady Niccolò Machiavellego eliminuje tym samym głos sumienia.

## Nowy totalitaryzm?

Kościół stoi na straży wartości chrześcijańskich i patriotycznych. Tylko one się sprawdziły. Dziś już nie wystarczą wartości rynkowe, czy tym bardziej „wartości” wzięte z arsenału zbankrutowanych ideologii, które chce się przemyścić, tym razem w wyszukany opakowaniu.

Jan Paweł II w encyklice „Centesimus annus” przestrzega: „Historia uczy, że demokracja bez wartości łatwo się przemienia w jawny lub zakamuflowany totalitaryzm”. Wcześniej stwierdza, że totalitaryzm, który rodzi się z negacji obiektywnej prawdy, niesie z sobą także negację Kościoła. Nic więc dziwnego, że Kościół chce chronić człowieka przed widmem totalitaryzmu. Realizuje tę misję, gdy naucza o sumieniu i jego roli w życiu moralnym i społecznym, oraz gdy pomaga człowiekowi w jego prawidłowym uformowaniu. Z perspektywy czasu wiadomo, do czego doprowadziły w obszarze sumienia dwa najgroźniejsze totalitaryzmy – sowiecki i nazistowski. Było ono metodycznie zadeptywane i odrzucane na zawsze jako wymysł „ideologii burżuazyjnej”. Wskutek tego ludobójstwo w XX w. rozwinęło do niespotykanych dotąd rozmiarów. Uśmiercając sumienie, totalitaryzm stał się wylęgarnią różnych postaci łotróstwa i bandytyzmu. Miejsce sumienia zajął teraz wydawany rozkaz, który miał usprawiedliwiać najpotworniejsze zbrodnie. Ilustracją procesu degradacji człowieczeństwa jest wyznanie jednego z największych zbrodniarzy nazistowskich – Hermanna Göringa: „Nie mam sumienia. Moje sumienie zwie się Adolf Hitler”. Podobnie mogliby powiedzieć o Stalinie zbrodniarzu sowieccy.

Nie wolno przeto zapominać o apelu Jana Pawła II, z jakim w Skoczowie zwrócił się do rodaków w 1995 r. w wygłoszonej homilii: „Polska woła dziś o ludzi sumienia. Nasz wiek XX był okresem szczególnych gwałtów zadawanych ludzkim sumieniom. Pamiętamy, jak doniosłą rolę odegrał w tamtych czasach Kościół jako obrońca praw sumienia – i to nie tylko ludzi wierzących! Pod hasłem tolerancji w życiu publicznym i w środkach przekazu szerzy się wielka nietolerancja”.

A zatem misja, jaką wypełnia Kościół w Polsce, jest nie do przecenienia. Tak było zawsze. W swojej posłudze więc nie może on realizować sowieckiego czy nazistowskiego modelu funkcjonowania, gdzie nieprzekraczalną granicą jego misji miałyby być „zgodnie z prawem” kruchta i zakrystia.

Należy więc pilnie obserwować naprawiaczy nowego ładu społecznego, aby na bieżąco wiedzieć, jak daleko posuwają się oni w procesie eliminowania Kościoła z życia narodu i państwa. Niestety, apel „ludzi nauki” wskrzesza upiory z czasów, które kojarzą się Polakom najgorzej.

---

Autor: Adam Lepa

Artykuł pobrano ze strony [eioba.pl](http://eioba.pl)